

Moc prezentów

Izabela Degórska

Występują

Filipek

Śnieżynka / Diablica

Elf Pracuś

Elfka

Diabeł

Diablik

Boruta

Święty Mikołaj



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

© pod opieką ADiT

wystawienie sztuki wymaga uzyskania licencji

agencja@adit.art.pl

Scena 1.

Biegun Północny, pakownia prezentów. Słychać świąteczną muzykę. Pakownia funkcjonuje jak fabryka. Z jednej strony nadlatują barwne pakunki, z drugiej kartki z imionami dzieci i kokardy. Uśmiechnięte elfy wiążą do pakunków kokardy i przykleją kartki, a następnie wkładają je do ogromnego czerwonego worka. Worek zdaje się nie napętniać.

Wchodzi Śnieżynka z bardzo młodym elfem. Nowy, w odróżnieniu od schludnych kolegów, ma krzywo zapięty i pognieciony strój, a buty zawiązane na straszne supty.

ŚNIEŻYNKA

A tu, Filipku, pakujemy prezenty do worka Świętego Mikołaja.

Filipek ogląda „taśmę z prezentami” i wór.

FILIPEK

On chyba nie ma dna...!

ŚNIEŻYNKA

A że czasu zostało już mało, zostaniesz tu do pomocy. Będziesz pakował prezenty, naklejał...

Filipek potyka się i wpada do jakiegoś kartonu. Wychodzi z konfetti we włosach. Śnieżynka próbuje doprowadzić go do porządku.

ŚNIEŻYNKA

Filipie! Ty wcale nie uważasz. A to ważne. Właśnie tu będziesz od dzisiaj pracował.

FILIPEK

Tu? Co, tu?

ŚNIEŻYNKA

Będziesz pakował prezenty, naklejał na nie karteczki z imionami dzieci, a na koniec wkładał je do worka.

FILIPEK

Tyle prezentów...?! A dlaczego ja? To strasznie męczące.

Elfy przerywają pracę.

ELFKA

Co za wstyd! Jeszcze ktoś pomyśli, że elfy są leniwe!

Elfy rzucają w Filipka papierkami.

ELF PRACUŚ

To ci leser!

ELFKA

Leniuch! Obibok!

ELF PRACUŚ

Śnieżynko, czy on, aby na pewno, jest elfem?

Malec chowa się przed nimi za Śnieżynką. Śnieżynka tupie nogą.

ŚNIEŻYNKA

Elfy, spokój! Filip jest nowy, wszystkiego musi się nauczyć. Proszę, bądźcie dla niego mili. Pokażcie mu wszystko i wytłumaczcie.

Wtem słychać jakiś charakterystyczny dźwięk i pojawia się długa lista z wydrukiem. Śnieżynka bierze ją w ręce.

ELF PRACUŚ

Czy to...?

ŚNIEŻYNKA

Niestety tak. To lista niegrzecznych dzieci...

ELFKA

Ojej... Ale dostaną coś na święta...?

ŚNIEŻYNKA

To już zależy od Mikołaja... On najlepiej wie, kto zasłużył, a kto nie. No, na mnie już pora, wybaczenie. To się Mikołaj zmartwi...

Śnieżynka wychodzi zasmucona z listą.

FILIPEK

Dla nas to chyba lepiej. Będzie mniej prezentów do pakowania.

ELFKA

Głuptas z ciebie. Przecież my uwielbiamy szykować prezenty dla dzieci!

ELF PRACUŚ

(do Elfki) Naprawdę zastanawiam się, czy jest elfem... Nawet ubrać się porządnie nie potrafi.

Filipek zawstydzony poprawia ubranie.

ELFKA

I butów nie umie wiązać! Sam zobacz! Supeł na suple! To jak zawiąże wstążki na prezentach?

FILIPEK

Może na supełek? Na supełek umiem.

ELFKA

Nie można! Na paczuszcze powinna być piękna, wielka kokarda. Lepiej chodź, Filipku, pokażę ci jak to się robi. Trzeba tak, potem tak i już!

FILIPEK

Łatwizna. Trzeba tak, potem tak i już!

ELFKA

Przywiązałeś mnie.

FILIPEK

Co?

ELFKA

Do prezentu.

FILIPEK

Przepraszam. (próbuję odwiązać Elfkę płacząc przy tym kokardę)
Jeszcze tylko tu pociągnę, tu poprawię... Och! Nie chciałem!

Elfka jest cała zakutana we wstążki. Podskakuje.

ELFKA

Czy robisz to specjalnie?

FILIPEK

Nie, skądże!

Pracus rozcina supły.

ELF PRACUŚ

No to mamy pomocnika! A może będziesz przyklejał karteczki z imionami dzieci?

FILIPEK

Tak, karteczki! Jestem świetnym przyklejaczem karteczek!

ELF PRACUŚ

Tylko popatrz. Tu smarujesz, a tu przyklejasz. Wszystko według listy.

FILIPEK

Łatwizna. Tu smaruję, tu przyklejam. Wszystko według...
(przykleja karteczkę na nos Elfa Pracusia) Ups.

ELF PRACUŚ

Nic nie szkodzi. Elfy bardzo lubią chodzić z papierkami na nosie.

Przykleja karteczkę na nos Filipka. Śmieją się.

ELF PRACUŚ

Mam nadzieję, że do przerwy śniadaniowej nauczysz się przyklejać karteczki tam, gdzie trzeba.

WYCIEMNIENIE. Kiedy elfy pogrążają się w pracy, w tle widać zakradającego się Diabła. Wreszcie dźwięczy DZWONEK na przerwę śniadaniową. Elfy opuszczają pomieszczenie.

Scena 2.

W pakowalni nie ma żadnego elfa. Widać tylko częściowo wypełniony wór Świętego Mikołaja, a w kącie kilka niespakowanych prezentów. Zakrada się tu Diabeł z rogami i czarną brodą. Ma na sobie czerwoną czapkę, elegancki zimowy płaszcz i czarne buty z cholewami. Niesie widły.

DIABEL

(gwizdże) No, diabliku, wolna droga! Dawaj tu czarci worek!

Wbiega Diablik. Niesie wielki wór, identyczny jak Mikołaja, który strasznie się chyboce. Diablik chichoce, bo uwielbia rozrabiać.

DIABLIK

Gdzie położyć, ekscelencjo?

Diabeł zastanawia się.

DIABEL

Położ tu... Albo nie. Lepiej tam. Nie, tam nie!

DIABLIK

To może tu? (Diabeł kręci głową) A tutaj?

Diablik miota się z wielkim worem, nosi go z miejsca na miejsce.

DIABEŁ

Może... Albo nie. Chyba... Albo... Nie. Tam też nie.

Diablik opada z sił.

DIABLIK

Ekscelencjo, gdziekolwiek!

DIABEŁ

Nie można gdziekolwiek! Jak mi Boruta doskwiera, nie można. To ważna misja, trzeba pomyśleć, a co nagle, to po diable. (wali widłami Diabliska po głowie) Póki co mój plan sprawdza się wyśmienicie, nie pozwolę ci go zepsuć.

Diablik dyszy na worze. Udaje, że go przesuwa.

DIABLIK

Też mi plan. Nawet nie wie, gdzie go mam postawić. Ja się narobię, a on potem dostanie nagrodę. Niech mnie diabli, jeśli coś na to nie wymyślę.

DIABEŁ

Co ty tam knujesz?

DIABLIK

Knuję, knuję.

DIABEŁ

No, skoro knujesz, to odpocznij nieco. Knucie to uczciwa, diabelska robota.

Diablik odpoczywa na worku. Diabeł pije z piersiówki „Ogień piekielny”, aż mu dym spod płaszcza uchodzi.

DIABLIK

Ekscelencjo, a po co właściwie przytargałem tu ten wór? Zdradź mi wreszcie!

DIABEŁ

No dobrze.

Rozgląda się podejrzliwie, wreszcie mówi ściszym głosem.

DIABEŁ

Sam wiesz, jak staram się, żeby dzieciaki były niegrzeczne! Szeptę im do uszka... kuszę... namawiam do złego...

DIABLIK

A one słuchają się...! Oj, słuchają!

DIABEL

Za mało. A do tego, nawet jeśli narozrabiają, to potem żałują i przepraszają! Okropność!

Diabły syczą z oburzenia i wstrętu.

DIABLIK

Ja nigdy nie przepraszam! I nie żałuję, kiedy narozrabiam...! Nic, a nic!

DIABEL

Dobry Diablik, dobry. To znaczy zły! Strasznie zły!

Diabeł klepie po głowie Diabluka.

DIABEL

Najgorsze jednak jest to, że w nagrodę za grzeczność dostają od Mikołaja takie coś...!

Popycha z obrzydzeniem widłami karton, na którym leży kilka niespakowanych zabawek.

DIABEL

Ale koniec z tym! W tym roku bachorki dostaną nasze prezenty!

Diabeł śmieje się diabolicznie i pokazuje na wór, który przytachał Diablik.

DIABLIK

To znaczy jakie?

DIABEL

Diabło dobre! (zachwala) Proce! Albumy z potworami!

Prezentuje niektóre prezenty – brzydkie, poniszczone, opakowane byle jak lub bez opakowań.

DIABLIK

Genialne!

DIABEL

Grę komputerową „Łubu-dubu 8”!

DIABLIK

Świetna gra! Rozwala się wszystko, co podejździe pod lufę!

DIABEŁ

Książki ze strasznymi bajkami. Żeby płakały po nocach!

DIABLIK

Chi, chi, chi! I pierdzące poduszki!

DIABEŁ

Puzzle, w których brakuje części! Żeby się złościły! O tak!
Grrrryyy!

DIABLIK

I przytulankę „śmierdzący Gienio”!

DIABEŁ

A wszystko rozniesie za nas sam Mikołaj! Ha!

Śmieje się diabolicznie.

DIABLIK

Cóż za rozum, ekscelencjo! Aż dziw, że się mieści między rogami!

DIABEŁ

Uwielbiam pochlebstwa. W nagrodę dostaniesz pająka!

Diabeł rzuca Diablikowi włochatego pająka. Diablik łapie go w unizonej pozie i zjada. Jest diabeł szczęśliwy.

WTEM pojawia się Elfka i Elf Pracuś. Elfka niesie wiązki różeg. Przerazone diabły w ostatniej chwili chowają się za wór i zostają niezauważone.

ELFKA

Na półce „prezenty dla niegrzecznych dzieci” znalazłam tylko to.

ELF PRACUŚ

Różgi?

ELFKA

Są zaczarowane. Biją tylko wtedy, kiedy poczują, że ktoś knuje coś bardzo złego.

Różgi poruszają się, jakby chciały polecieć w stronę ukrytych diabłów. Elfka przytrzymuje je.

ELF PRACUŚ

Są zepsute. Przecież tu nikt niczego nie knuje!

ELFKA

Zepsute... Może to i lepiej. Nie chciałabym nikomu dawać takiego

prezentu. Chociaż...? Nie, poszukam czegoś innego.

Elfka i Elf Pracuś zmiierzają do wyjścia. Biorą ze sobą termos i drugie śniadanie.

ELFKA

A co myślisz o Filipku? Nada się?

ELF PRACUŚ

Stara się, to najważniejsze. Wezmę dla niego czekoladowego mikołajka.

Elf i Elfka znikają za kulisami. Dopiero teraz diabły wychodzą z ukrycia. Oddychają z ulgą.

DIABEL

Było blisko...! No nic, bierzmy się za czarcie podarki!

DIABLIK

Ale... Ekscelencjo... Co z tymi, tu?

Pokazuje na paczki, które jeszcze nie zostały włożone do worka. Diabeł chichocze.

DIABEL

Zaraz sam zobaczysz! (macha widłami)

Hopsium, popsium,
fiki-miki,
zimby-gzimby-bęc!

Diablik wyczekuje na efekt, ale nic się nie dzieje.

DIABLIK

(rozczarowany) To wszystko? Jakieś kiepskie to zaklęcie.

DIABEL

Ale diabeł skuteczne. Kto tylko dotknie tych prezentów będzie tak nieznośny, że aż strach...! Gorzej z tymi w worku.

Pokazuje na wielki wór Świętego Mikołaja.

DIABEL

Tych jest za dużo. Dlatego właśnie je podmienimy. Worek Mikołaja wyrzucimy, a nasz - damy dokładnie na jego miejsce. I to póki elfy mają przerwę.

Diabły podchodzą do Mikołajowego worka. Wyciągają do niego ręce... i odskakują jak oparzone. Głośno jęczą.

DIABEL

Aj, oj, ojej! Oj! Ałała!...! Jak piecze...!

DIABLIK

Ból nie do wytrzymania! Do żywego pali tą obrzydliwą...
słodyczą, tą wstrętną... czułością. Uuuch... Ohyda!

DIABEL

Diabliku, spróbuj jeszcze raz! Sam! (popycha go widłami w stronę worka)

DIABLIK

Litości, ekscelencjo! Przecież to worek świętego, czaricia łapa
tknąć go nie może!

Wstrząsa się głośno od tego doznania i spluwa z obrzydzeniem. Diabeł na chwilę zdejmuje czapę i widać jego ROGI.

DIABEL

Oj niedobrze, niedobrze...! Przecież te wszystkie zaślinione...
zasisiane bachorki muszą dostać MOJE prezenty!

Diabeł ze złością kopie czarci worek. Wchodzi Filipek; podjada czekoladowego mikołajka. Diabły są przerażone, że zostały zauważone. Próbują się ukryć, ale już za późno... Filipek jednak na ich widok uśmiecha szeroko.

FILIPEK

O, jak miło! Sam Mikołaj do nas zajrzał.

DIABEL

(spoglądając za siebie) Mi... Mikołaj?

FILIPEK

Ze swoim pomocnikiem.

DIABLIK

(rozglądając się) Z... nocnikiem?!

FILIPEK

A Śnieżynka nic nie mówiła, że cię wreszcie zobaczę. Filipek
jestem, nowy elf.

DIABEL

(podejrzliwie do Filipka) A dlaczego mówisz do mnie Mikołaj?

FILIPEK

Oj, przepraszam, Święty (diabły wstrząsają się i pluja) Mikołaj.

No, masz płaszcz i czapkę, i buty. I piękną brodę. Tylko... coś chudy jesteś.

Filipek porównuje Diabła z postacią z czekolady i nie wie, co o tym myśleć. Diabeł zjada jego mikołajka, a kolorowe sreberko zgniata. Czekolada wyraźnie jest mu wstrętna.

DIABEŁ

To z przepracowania.

FILIPEK

Może mógłbym pomóc?

DIABEŁ

Pomóc? Oj tak, pomóc! Cóż, mam pewien problem. Myślałem o tych prezentach, myślałem i... Widzisz, dzieci się zmieniają. One wcale już nie chcą lalek, klocków, ani misiów. To przeżytek. Dlatego przyniosłem nowe paczki. Są o tu, w worku. Piękne, wspaniałe, dokładnie takie, o jakich marzą dzieci.

FILIPEK

A co ja mam zrobić?

DIABEŁ

Posprzątasz. Zaraz wyczaruję głęboką dziurę, a ty do niej wepchniesz stary worek. I już!

FILIPEK

A głęboka to będzie dziura?

DIABEŁ

Głęboka, bardzo głęboka.

DIABLIK

(chichocząc) Najgłębsza!

Diabeł rzuca czar.

DIABEŁ

Niech piekielny ogień
stopi biały lód
I wytopi dziurę
na prezentów wór!

Ukazuje się dziura.

DIABEL

No, Filipku, do dzieła!

Filipek spycha z trudem wór Mikołaja do dziury. Słysząc jak leci i z rumorem upada. Diabeł zaciera uradowany ręce. Diablik przesuwa czarci wór na miejsce worka Mikołaja.

DIABEL

Doskonale! To będą moje najlepsze święta! No, pora już na nas. A ty, elfie, pamiętaj, że zawsze znajdziesz robotę u nas, na dole!

Śmieje się przeraźliwie i znika wraz z Diablikiem. Filipek drapie się po głowie. Nie rozumie co się stało.

Scena 3.

Biegun Północny. Elfka lamentuje, chodzi wokół Filipka i zatamuje ręce. Elf Pracuś dłubie w nosie, pokazuje język, strzela z gumki do Elfki i przedrzeźnia Filipka. Słowem - jest nieznośny.

ELFKA

Olaboga! Co za nieszczęście!

ELF PRACUŚ

(do Elfki) Ale masz wielki nocha! I chodzisz jak kaczką!

ELFKA

Mam śliczny nosek! A chodzę jak... modelka!

Elf Pracuś śmieje się złośliwie i parodiuje jej chód.

ELFKA

(do Filipka) Jak mogłeś aż tak się pomylić?

FILIPEK

Bo... bo ja... ja jeszcze nigdy nie widziałem Mikołaja...

ELFKA

Ale czarci worek? Diabelskie prezenty? Aż się z nich kurzy! Od razu widać, że nie nasze!

ELF PRACUŚ

Ty, mały, co tak wytrzeszczasz gały?

ELFKA

Tylko głupiotki... niedoświadczony... naiwny elf by się nabrał!

Filipek płacze.

FILPEK

A tak chciałem pomóc Mikołajowi!

ELF PRACUŚ

Niech grubas sam dzieciom szykuje prezenty!

FILPEK

Och, Pracusiu! Nie wolno przezywać Mikołaja! (do Elfki, wskazując na czarci worek) Na pewno się nie nadadzą?

ELFKA

Jeszcze się pytasz?! Są okropne!

FILPEK

A te w kącie?

ELFKA

Zobacz, co zrobiły z Pracusiem.

ELF PRACUŚ

Bardzo dobrze mi zrobiły. Nareszcie wybyczę się za wszystkie czasy. Coś czuję, że ja po prostu uwielbiam się lenić. Dłubać w nosie. Ziewać. I wypoczywać. Duuużo wypoczywać.

ELFKA

Nie! Jesteś bardzo pracowity!

ELF PRACUŚ

Jestem tak strasznie leniwym leniem, że nie chce mi się nawet stać!

Ostentacyjnie siada na podłodze.

ELFKA

Jesteś najpracowitszym elfem na biegunie! I uwielbiasz pomagać Świętemu Mikołajowi!

ELF PRACUŚ

Iii tam! Praca, praca! Wciąż tylko praca! Nu-da!

ELFKA

Ale święta za pasem! Nic nie pomożesz?

ELF PRACUŚ

Figa z makiem!

Elf Pracuś kładzie się do snu.

ELFKA

Sam widzisz, Filipku, dotknął tylko jednej małej paczuszki i zbiesił się okrutnie.

FILIPEK

I co z nim teraz będzie?

ELF PRACUŚ

Będę jadł, będę spał i się będę z was w nos śmiał!

ELFKA

Na szczęście to elf. Wymoczę go w przeręblu i będzie jak nowy. Ale prezenty! W ogóle nie nadają się do niczego! I to wszystko przez ciebie!

FILIPEK

Och! I co mam teraz zrobić?

ELFKA

Najlepiej zejdź mi z oczu! No, już! Teraz to dopiero mam huk roboty!

FILIPEK

Ale ja chcę pomóc! Proszę!

ELFKA

Już pokazałeś, co potrafisz! No, zmykaj! I nie kręć mi się tu pod nogami! Spróbuję chociaż odczarować nasze prezenty.

Miły uśmiech, ładne minki

Bądź prezentem dla dziewczynki! (z paczuszki bucha dym)

Na nic! Spróbuję z tym.

Fajne rzeczy kryje paczka

Bądź prezentem dla chłopaczka! (słychać strzał z korkowca)

Oj, Filipku, aleś narozrabiał! Co teraz dzieci dostaną?

Próbuje dalej odczarować prezenty cicho rzucając zaklęcia. Zalamany Filipek odchodzi w kąt siakając nosem. Zauważa dziurę.

FILIPEK

(do siebie) Przecież to ta dziura, do której wrzuciłem prezenty. Dna nie widać! No tak, ona sięga aż... Aż do piekła! A może uda mi się odzyskać prezenty?

Mocuje sznurek do jakiegoś elementu scenografii i przewiązuje się w pasie.

FILIPEK

A co mi tam, wskakuję!

Naciąga na uszy czapkę i skacze w dziurę.

Scena 4.

Piektło. Diabeł puszy się przed Borutą. W tle widać najpierw zakradającego się, potem podstuchującego Filipka.

DIABEŁ

Melduję, że właśnie wróciłem z misji specjalnej na Biegunie Północnym.

BORUTA

I...?

DIABEŁ

Nie było łatwo. Zimno tam okrutnie. Wiatr wieje. Śnieg pada. Mróz trzeszczy. A w koło pełno podstępnych elfów! Ale to dla mnie nic!

BORUTA

Udało się?

DIABEŁ

Musiałem wykazać się przebiegłością! Odpornością na zimno! I – to było straszne! – na obrzydliwy smak czekolady! (pluje i wstrząsa się z obrzydzenia)

BORUTA

Ale udało się? Mów, do diabła!

DIABEŁ

Ba! W tym roku diabelskie prezenty roznieś sam Mikołaj!

Diabeł śmieje się diabolicznie. Boruta mu wtóruje.

BORUTA

A co z jego paczkami?

DIABEŁ

Cały wór jest tu, w piekle! Został tylko mały stosik, a i on całkiem na nic. Machnąłem moimi widłami, o tak! I go zauroczyłem!

Z dumą prezentuje widły.

BORUTA

Hm, a co to za widły?

DIABEL

Diabło dobre. Mają wielką moc dzięki odpowiednim składnikom. Najpierw napluł na nie największy łobuz, o tak: tfu, tfu, tfu!

BORUTA

Fuj! Oplułeś mnie!

DIABEL

Wybacz, Boruto. Potem złożyłem nimi skórę największej złośnicy. O tak: łup, łup, łup!

BORUTA

Ała-ła! Oj, boli! Czego mnie tłuczesz, diabli pomocię?

DIABEL

Och, to dlatego, że wczułem się w opowieść. No i najważniejszy składnik...

Boruta chowa się za tron.

DIABEL

Przez sto dni moczyłem je w kocich smarkach.

Boruta z ulgą wychodzi z za tronu.

DIABEL

I dlatego są takie mocne. Szach! Ciach! Łup!

Tłucze nimi znowu Borutę.

BORUTA

Dosyć, już dosyć tych przepisów na czarcie widły!

DIABEL

Zgadza się. Najwyższa pora na pochwały.

BORUTA

Spisałeś się doskonale, to trzeba przyznać! Ale czy jesteś pewien, że twój podstępny plan się udał?

DIABEL

Jak ciebie nie cierpię, Boruto! Obyś doskwierał mi wiecznie.

BORUTA

I dobrze widziałeś, jak elfy wróciły i nic a nic się nie poznały?

DIABEL

Oczywiście! Czekałem bardzo długo, żeby się upewnić!

BORUTA

I nie kłamiesz?

DIABEL

Niech mnie ogień piekielny pochłonie, jeśli łżę!

Bucha dym.

BORUTA

Cóż to znaczy?

DIABEL

Aaa... Eee... No, może trochę niedokładnie... To znaczy... Może nieco... Może to było...

BORUTA

Niech mnie diabli! Kłamiesz! Znowu łżesz!

Przybiega Diablik.

DIABLIK

Ktoś mnie wzywał?

BORUTA

Łapać go! Trzymać!

Boruta i Diablik razem gonią Diabła. Diabeł gubi swoje widły. Zbiegają ze sceny. Z kąta wychodzi Filipek. Potyka się o widły.

FILIPEK

Aha, więc to tym zacczarował nasze prezenty! Już więcej nic nam nie zepsuje!

Łamie trzonek widel. Błyska.

FILIPEK

Teraz tylko odzyskać Mikołajowe prezenty!

Scena 5.

Piekło. Diablica czyści ze złością wielki kocioł.

DIABLICA

Brudne! Brudne! Wszystko brudne! Zasmolone! Przysmażone! Zapieczone! I

ja to muszę sama, samiusieńka uczciwie wyszorować. Okropność! Co za wstyd! Wstyd na całe piekło!

Grry-grrro-grra! Ależ jestem zła!

Nagle spostrzega skradającego się Filipka.

DIABLICA

A tuś mi się skrył!

FILIPEK

Ja?

DIABLICA

Czekam już od tygodnia! Boruta mówił, że mi kogoś przyśle do pomocy!

Łapie go za ucho.

FILIPEK

Ojoj! Ale nie mnie!

DIABLICA

Dosyć tego! Trzeba ten kociół porządnie wyszorować! No, już!

Kopie Filipka w stronę kotła.

FILIPEK

Na pewno chodziło o kogoś innego!

DIABLICA

Och, jak ja tego nie lubię! Wokół same leniuchy i kłamczuchy! Zawsze się wykręcają!

Diablica wsadza go do kotła.

FILIPEK

Kiedy ja nawet nie jestem diablikiem!

DIABLICA

No, to żeś wymyślił! A kim? Świętym, tfu, tfu, Mikołajem?

FILIPEK

Nie. Jestem elfem.

DIABLICA

Dobra, dobra. A ja jestem Śnieżynką. Szoruj i nie gadaj.

Filipek chcąc nie chcąc zaczyna szorować kociół.

FILIPEK

Nawet jesteś do niej podobna. Tylko kocmołuch z ciebie straszny.

DIABLICA

Skąd wiesz, że jestem do niej podobna?

FILIPEK

Jak siostra bliźniaczka!

DIABLICA

Cii! Nikt się nie może o tym dowiedzieć! Taki wstyd! Moja siostra – Śnieżynką! Obciach totalny.

FILIPEK

Nie, nie. Jest bardzo miła.

DIABLICA

Właśnie!

FILIPEK

I uczynna!

DIABLICA

Ale siara!

FILIPEK

I taka ładna! Zawsze ślicznie uczesana, w białej sukieneczce...

Diabllica zasłania uszy.

DIABLICA

Nie mów nic więcej!

FILIPEK

Czyściutka.

DIABLICA

Brr! Zamilcz! Ani słowa o...

FILIPEK

Śnieżynce?

DIABLICA

Gry-gry-gry! Nic nie słyszę!

FILIPEK

Kiedy to taka dobra dziewczeczka. Po prostu ulubienica Świętego Mikołaja!

DIABLICA

Dosyć! Wygrałeś. Idź do czorta! Tylko mi nie dokuczaj!

Filipek wylazi z kotła.

FILIPEK

To nie muszę już czyścić kotła?

DIABLICA

Nie musisz. Zgiń, przepadnij, diable rogaty! No, na co czekasz?
Sio!

FILIPEK

Bo... skoro widujecie się tak rzadko...

DIABLICA

Nie rzadko! Wcale!

FILIPEK

To może coś jej od ciebie przekazać?

DIABLICA

Niech ją złapie czkawka! Niech stłucze kolano! Połknie żabę!
Niech jej kołtun...

FILIPEK

Starczy, już chyba wiem, czego jej życzysz.

DIABLICA

Sam widzisz, co ja z nią mam. Wstyd na całe piekło! Grzeczna
dziewczynka! Fuj! Czego tu jeszcze stoisz?

FILIPEK

Szukam worka Świętego Mikołaja. Z prezentami.

DIABLICA

To idź szukać gdzie indziej. Tutaj go nie ma.

FILIPEK

No to klops! Przyjdzie mi się tłuc jak Marek po piekle.

DIABLICA

Ajajaj, niedobrze.

FILIPEK

Jak to miło, że się tym martwisz!

DIABLICA

Wcale nie jestem miła! Tylko... hm... będziesz się tak tłuc i tłuc, i

nie wiadomo kogo spotkasz. A jak zaczniesz chlapać językiem na prawo i lewo o... Cii! Nie, mów!

FILIPEK

Śnieżynce?

DIABLICA

Uch! Nie cierpię być uczynna! Dostaję od tego krost na języku!

Kiwa na Filipka i szepce mu coś do ucha. Słysząc urywki: W PRAWO... ZA KOTŁEM...

FILIPEK

Aha. Aha. Rozumiem.

DIABLICA

A jakby cię ktoś złapał, to nigdy mnie nie spotkałeś!

FILIPEK

Przecież to kłamstwo! Nieładnie kłamać.

DIABLICA

Bardzo ładnie. Wszystkie diabły kłamią.

FILIPEK

Skoro tak, to kiedy im mówię prawdę... to mi i tak nie wierzą?!

DIABLICA

Bardzo sprytnie pomyślane. Diabło pokrętnie!

FILIPEK

Dziękuję ci, bardzo mi pomogłaś!

DIABLICA

A to łobuz, dokucznik, złośnik! Coś czuję, że mi... oooch! Krosty!
Mam pełno krost na języku!

Filipek odchodzi. Macha jej na pożegnanie i śle całusy.

DIABLICA

Jaki zdolny czort! Tu, w piekle, czeka go wielka kariera! Niech mnie diabli, jeśli wiem, czy sobie ze mnie kpił, czy nie!

Pojawia się Diablik.

DIABLIK

Ktoś mnie wzywał?

DIABLICA

A tuś mi się skrył! Od tygodnia czekam! Boruta obiecał, że mi kogoś przyśle do pomocy.

DIABLIK

(kryjąc się) Ale nie mnie!

DIABLICA

Patrzcie go, kolejny krętacz! (łapie go za ucho) Hop, do gara! I wyszoruj go dokładnie!

Diablik próbuje umknąć Diablidy.

Scena 6.

Piekło. Widać kocioł i worek Mikołaja. Boruta zakłada wielkie, gumowe rękawice.

BORUTA

Fuj, jak to śmierdzi! Niuch, niuch... Jak świeżo upieczone ciasteczka i... niuch, niuch... budyń waniliowy. Spróbuję wyjąć coś ze środka... Odwagi, Boruto! Niech moc piekieł będzie z tobą!

Ostrożnie dotyka pogrzebaczem worka Świętego Mikołaja. Wstrząsa się ze wstrętem.

BORUTA

Och, uch, jak pali! Uuuua! Oddychaj, Boruto, głęboko oddychaj.

Po wyjęciu paczki chwilę odpoczywa, wyczerpany o cna.

BORUTA

Do takich zadań powinienem mieć robota bojowego. Siedziałbym sobie daleko, w bezpiecznym miejscu i sterował dżojstikiem.

Dobrze, popatrzmy co to takiego. Hm. Miś. No i co w tym takiego ładnego? Kudłaty jest, trochę jak ja – to może być. Ale nie ma rogów! Ani jednego! A ogonek... Eee, lipa!

A to, takie żółte? (wyjmuje kolejną zabawkę) Fłe, milusia kaczusia! Obrzydlistwo. Trzeba będzie wszystko spalić!

Wchodzi Filipek. Na widok Boruty próbuje się ukryć. Boruta go spostrzega.

BORUTA

No, nareszcie jakiś diablik! Dasz radę dotknąć tego paskudztwa?

FILIPEK

Ale ja nie jestem...

BORUTA

Ciągle to samo! Wszyscy się wykręcają od roboty! Pytałem, czy dasz radę dotknąć?

FILIPEK

Dam.

BORUTA

To pokaż, chwalipięto.

Filipek dotyka zabawki. Boruta podskakuje, patrzy z wyczekiwaniem.

BORUTA

I co?

FILIPEK

I nic.

BORUTA

No, niezły jesteś. Co za wytrzymałość! Pewnie z Czarnej Brygady Specjalnej?

FILIPEK

Ależ skąd, Filipek jestem, elf.

BORUTA

Cha, cha, cha, elf! Dobrze sobie! Tutaj, w piekle? Chociaż przebranie, całkiem, całkiem. No, gratuluję pomysłu. Brawo, diabluku. Łap, to dla ciebie.

Rzuca Filipkowi pająka. Elf ogląda go ze zdumieniem i odkłada. Boruta tego nie widzi, ponieważ krzywi się „od smrodu” prezentów i zatyka nos.

BORUTA

No, na co czekasz? Bierz się za worek!

FILIPEK

Mogę go wziąć?

BORUTA

A co, ma mi tu piekło zapaskudzić tym swoim słodkim zapachem? Wiesz, co trzeba zrobić?

FILIPEK

Oczywiście. Zaraz zabiorę go do Świętego Mikołaja.

BORUTA

A to szelma! Jak paskudnie pyskuje! Jak zmyśla na poczekaniu!
No talent, niewątpliwie talent! Chociaż zero dyscypliny, niestety!

Boruta zdejmuje kaftan i spodnie, i wchodzi w śmiesznych gątkach do kotła.

BORUTA

Zatem słuchaj, tumanku rogaty. Ja zażyję gorącej kąpieli, a ty
będziesz dorzucać prezenty do ognia. Tym sposobem połączymy
przyjemne z pożytecznym.

*Rozsiada się w kotle, zatyka na pogrzebaczku gąbkę i tą myjką szoruje się. Podśpiewuje
pod nosem. Filipek próbuje ukradkiem wyjść ciągnąc wór, ale Boruta przytrzymuje go
pogrzebaczem-myjką.*

BORUTA

La, la, la. La, la.

Hej, diabliku, zimno mi! Na co czekasz? Wrzucaj paczuszki do
ognia!

FILIPEK

Takie piękne prezenty? Dzieci na nie czekają!

BORUTA

To się nie doczekają, cha, cha, cha! Piekielny ogień jest głodny.
Słyszysz, jak trzeszczy? Jeeeść... Jeeeść...

Filipek wykorzystuje chwilę nieuwagi Boruty i wrzuca do ognia jego ubranie.

BORUTA

Ooo... lepiej, od razu cieplej. Szkoda tylko, że gorąc górą uchodzi.

FILIPEK

Jest na to sposób.

BORUTA

To nie gadaj, tylko działaj.

FILIPEK

Już się robi!

Filipek przykrywa kociół wielką przykrywką i blokuje go myjką Boruty.

BORUTA

Co się dzieje? Do diabła! Co się dzieje?!

FILIPEK

Na mnie już czas. Zajmę się prezentami tak, jak trzeba!

Boruta tarabani kotłem, Filipek zabiera wór prezentów. Borucie udaje się wysunąć głowę spod przykrywki.

BORUTA

Co za bezczelność! Złośliwość! Arogancja! Zawsze mówiłem, że w młodych przyszłość piekła!

Scena 7.

Biegun Północny, pakowalnia prezentów. Elfy i Śnieżynka stoją nad dziurą. Wciąż widać kawał uwiązanej liny.

ELFKA

Biedny Filipek! Sam w piekle!

ŚNIEŻYNKA

A jeśli go złapali i na rożnie smażą?!

ELFKA

To przeze mnie. Tak bardzo chciał pomóc, a ja mu nie pozwoliłam...!

ELF PRACUŚ

Nie, to przeze mnie. Dotknąłem tej paczki i całkiem się zbiesiłem.

ŚNIEŻYNKA

Powinnam była się nim opiekować! A zawiodłam, ot, co!

Zrozpaczeni siąkają nosami.

ELF PRACUŚ

Nie możemy tak siedzieć i rozpaczać! Musimy go ratować!

ŚNIEŻKA

Racja! Pójdziemy po niego, i już!

Wtem słychać niepokojące DŹWIĘKI. Z dziury wylania się Filipek.

ŚNIEŻYNKA

Och! Czy to...?

FILIPEK

Uf, nareszcie świeże powietrze!

ŚNIEŻYNKA

Filipku! Kochany Filipku!

Ściska go. Podbiegają elfy, też go radośnie witają.

ELF PRACUŚ

Cały i zdrowy! Co za szczęście!

FILIPEK

Słuchajcie, prezenty...!

ELFKA

Najważniejsze, że tobie nic się nie stało.

ELF PRACUŚ

Co zostało, odczarowaliśmy. Mało tego, ale zawsze to lepiej, niż nic.

FILIPEK

Wcale nie mało! Pełno! Mam wór prezentów Świętego Mikołaja!

Tylko pomóżcie mi go wyciągnąć.

Elfy patrzą z niedowierzaniem i nadzieją.

Filip ciągnie za linę, elfy i Śnieżynka ciągną razem z nim pokrzykując: „I raz! I dwa!”. Wreszcie worek jest na górze, wszyscy się cieszą.

ŚNIEŻYNKA

Jest! JEST!!!

ELF PRACUŚ

Brawo! Oto prawdziwy elf!

Dziewczyny piszczą.

ELFKA

Wiecie co to znaczy? Będą prezenty dla wszystkich!

Elfy dokładają „odczarowane” prezenty do worka. Są bardzo uradowane.

ŚNIEŻYNKA

Teraz brakuje tu już tylko świętego Mikołaja!

FILIPEK

Słyszycie? Dzieci już się niecierpliwia.

Słychać świąteczną muzykę, stukot kopyt, dźwięk dzwonków.

ŚNIEŻYNKA

Słyszycie? To on!

FILIPEK

Kto?

ŚNIEŻYNKA, ELF PRACUŚ I ELFKA

Święty Mikołaj!

Wchodzi Święty Mikołaj.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Ho, ho, ho! Widzę, że prezenty już gotowe.

ELFY

Gotowe!

ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Świetnie żeście się spisali. Zwłaszcza ty, Filipku. Dziękuję. Byłeś naprawdę dzielny.

FILIPEK

Skąd wiesz?

ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Mikołaj wszystko wie, nie od parady jest święty! Ale teraz już pora na nas. Dzieci czekają na prezenty.

Koniec przedstawienia
i jednocześnie
początek rozdawania dzieciom prezentów.